ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 47. Poznań w sobotę dnia 20 listopada 1869. № 47.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Od Redakcyi.

Od pierwszego grudnia b. r. będzie wychodził przy Ziemianinie, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnéj, dodatek pod tytułem: **„Doniesienia rolnicze,“** który zawierać będzie wiadomości giełdowe i handlowe, ostatnie ceny targowe, wykaz jarmarków na każdy tydzień przypadających i t. d., a oprócz tego przyjmować będzie inseraty czyli ogłoszenia wszelkiego rodzaju, a mianowicie treści handlowéj i gospodarczéj, z wyjątkiem paszkwilów, za opłatą 1½ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca. Przy częstszych i większych ogłoszeniach zapewnia się odpowiedni rabat. Ogłoszenia przyjmuje Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Bazarze.

Donosząc o powyższém urządzeniu Szanownym Czytelnikom, upraszamy ich, aby w danym razie zechcieli korzystać z tego i nadsełali ogłoszenia do Ziemianina. Przedsięwzięcie to robi Redakcya sposobem próby, ażali się powiedzie i opłaci, czyniąc niejako zadosyć wielokrotnie objawionym w téj mierze życzeniom: aby Ziemianin podawał ceny targowe i handlowe i przyjmował ogłoszenia; i ztąd też Redakcya, nie od 1go stycznia 1870 roku, jak pierwotnie było jéj zamiarem, ale już od 1go grudnia b. r. dodatek ten wydawać zamierza.

Zwraca się przytém uwagę, że Ziemianin rozchodzi się do Galicyi i ma obecnie wolny wstęp do Królestwa Polskiego i Cesarstwa, że, znajdując się w ręku wszystkich prawie naszych zamożniejszych gospodarzy, kwalifikuje się zatém bardzo do wszelkich ogłoszeń, gospodarczych, tyczących się inwentarza rozpłodowego i zbóż do siewu, jako i do wszelkich ogłoszeń, tyczących się urzędników i oficyalistów gospodarczych, szukających umieszczenia lub poszukiwanych przez pryncypałów.

Wyrabianie wełny.

Chcąc wyrobić jakąkolwiek materyą wełnianą, używa się dwóch sposobów, za pomocą których łączy się nitki wełny ze sobą, t. j. 1, pilśnienia i 2, plecenia.

Pilśnienie jest to proces, mocą którego jakikolwiekbądź włos ściska się w równą wprawdzie, ale nie gładką tkaninę, dającą się tylko gwałtem lub przez częściowe zniszczenie rozedrzeć. Włos i wełna spilśnia się tylko przez powtarzający się nacisk, (klepanie, wałkowanie,) jak i przez zastósowanie ciepła, wilgoci i alkaliów. Pilśń jest ścisłém skupieniem włosów i nitek wełnianych w najrozmaitsze wprawionych położenia.

Plecenie wymaga pewnego porządku nitek wełnianych, który się osięga za pomocą poprzedniego czesania (gremplowania). Plecione lub przędzone nitki wełniane nazywa się przędzą, ta zaś zamienia się w materye na trzech różnych drogach: 1) za pomocą roboty na drutach (pończochy), 2) za pomocą zwyczajnego tkania (flanela), 3) za pomocą tkania i pilśnienia (sukno). Przędza może być dwojakiego rodzaju: gładka i potargana. Chcąc utworzyć gładką przędzę, potrzebuje prządek długiéj, prostéj, mocnéj wełny, co osięga przez czesanie, aby nitki mogły się ułożyć zupełnie równolegle,

podczas gdy zwyczajném gremplowaniem targa wełnę, niszcząc naturalny układ włosów w stożkach (sztaplu) wełny i formuje tym sposobem targaną przędzę, która się skręca przy przędzeniu stósownie do naturalnych karbików.

Wełna, jak ją na targ przywożą, znajduje się w bardzo różnym stanie: dobrze, źle albo wcale nie praną, starannie albo niestarannie zwiniętą i zapakowaną, często zanieczyszczona nasieniem traw i innych resztek paszy, a runa najrozmaitszego gatunku pomiędzy sobą pomieszane. Nim zatém odbyć się może którykolwiek z wyżéj wzmiankowanych procesów wyrabiania materyi wełnianych, winno się wełnę oczyścić i rozgatunkować.

Sortowanie wełny odbywa się nietylko w celu wydzielenia wszystkiego, co do niéj nie należy, ale téż celem uważnego jéj rozgatunkowania na takie właśnie klasy, jakich fabrykant wymaga na różne gatunki potrzebnéj mu przędzy. Fabrykujący gładkie materye potrzebuje zupełnie innego rodzaju przędzy, jak ten, który wyrabia materye szorstkie, nie gładkie, a ponieważ każdy fabrykant ogranicza się na pewne wyroby, więc téż prawie każdy ma swój wyłączny sposób sortowania; jest atoli pewna własność, wedle któréj — z małemi wyjątkami — prawie każda wełna się sortuje, a tą jest jéj cienkość.

Krótkie wełny (sukiennicze) dzielą się na 6 i więcéj klas: 1) na super-super-elektę, 2) na super-elektę, 3) na elektę, 4) na prymę, 5) na sekundę, 6) na tercyą. Odpadki z zadnich ud, z brzucha i t. d. należą do kawałków. Długie wełny (czesanki) dzielą się na mniéj klas.

Po rozsortowaniu pierze się wełnę, maczając ją w przysposobionéj z ciepłéj wody, uryny i pewnych chemikaliów mieszaninie, która rozpuszcza wszelkie nieczystości i części tłuszczu. Tym sposobem zupełnie czysto się wełna wypierze i płócze się potém tylko w czystéj wodzie, daléj suszy się natychmiast w gorących piecach i czasem zaraz się farbuje, czasem téż wtenczas dopiero, gdy sukno jest gotowe do gładzenia.

Sukno.

Wełna, z któréj ma być sukno, po wypraniu musi wyjść z naturalnego swego układu czyli musi być starganą, aby można przędzę z niéj zrobić. To odbywa się za pomocą machiny zwanéj „gremplem,“ składającéj się z pewnéj liczby drewnianych cylindrów, które, obracając się na osiach, nawzajem prawie się zupełnie dotykają. Nad temi cylindrami urządzone są mniejsze, również między sobą się dotykające. Cylindrom tym, pokrytym na całéj ich płaszczyznie szczelnie i ściśle obok siebie stojącemi, nieco zagiętemi żelaznemi zębami, które obracają się w przeciwległych kierunkach, nadaje ruch siła pary lub wody, poruszającéj całą fabrykę.

Oczywista rzecz, że jeżeli jaka substancya włóknista dostanie się pomiędzy nie, zostanie rozszarpaną i na małe cząsteczki rozdzieloną. Dzięki właściwemu i genialnemu wynalazkowi, przerzuca jeden cylinder wełnę na drugi, póki z ostatniego jako masa kosmykowata i stargana nakształt tkanki gazowéj nie zostanie wrzuconą na cylinder, na którym, ponieważ jest szorstki, zawiesza się wełna i zatrzymuje. W tym stanie dostaje się na inny rodzaj grempla, który w zasadzie zupełnie podobny jest poprzedniéj maszynie, tylko zawiera większą liczbę cylindrów i misterniejszéj roboty. Na maszynie téj odbywa się łamanie nitek, które, stósownie do cienkości wełny i jéj przeznaczenia, bardzo jest rozmaite; ale wełna zamiast, jak na pierwszym gremplu, wyłączać się w cienkich kosmykach, przybiera tu formę wązkich, około 30 cali długich wałków, które wynoszą dzieci do pierwszéj przędzalni (Vorspinnmaschine), gdzie się takowe najprzód z grubszego przędzie, poczém dopiero właściwe następuje przędzenie. Grempel ten układa równolegle wszystkie nitki i porządkuje je w osobne zwitki, poczém przędzenie jest już tylko pleceniem, bo idzie jedynie o układanie spokojne i regularne zwitków, aby otrzymać nić cienką i nabitą. Dobroć przędzy polega na tém, aby przy największéj cienkości w całéj swojéj rozciągłości była mocną i jak najwięcéj nitek zawierała. Przędza ma tylko wtenczas rzeczywistą wartość, jeżeli się składa z nitek zupełnie równych i jednostajnych, bez względu na to, czy są cienkie lub grube, krótkie albo długie, karbikowate lub proste, byle tylko były silne, elastyczne i giętkie. W tém to leży przyczyna, czemu wełny wyrównane zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Przędze, przeznaczone na wyrób sukna, mają szorstką (niegładką) powierzchnią, gdyż są uprzędzone z krótkich i regularnie karbikowatych wełn i tworzą przeto dużo punktów dających się zachwycić. Szorstkość ta jest konieczną ich własnością, gdyż ułatwia osięgnięcie pełnego warkocza sukna i sprzyja pilśnieniu. Surowe przędze zamieniają się za pomocą tkania i pilśnienia w sukno. Pilśnienie odbywa się na wałkowniach; machina taka składa się z dwóch drewnianych, tak blisko siebie leżących wałków, że sukno pomiędzy niemi przechodzące doskonale się ściska. Gdy sukno przeszło pomiędzy wałkami, zeszywa się obadwa jego końce, puszcza się machinę w ruch, a przez nieustający obrot i ściskanie, jako i pod wpływem ciepła, wody, mydła i t. d. zamienia się sukno w zupełną pilśń. Przez dokładne i staranne spilśnienie staje się ono zbite i dostatecznie mocne do następnego procesu t. j. wygładzenia, któregoby nie było w stanie wytrzymać bez poprzedniego spilśnienia.

Aby suknu dać dobrą powierzchnią, trzeba się starać wyciągnąć nie mało nitek wełnianych i uporządkować wystające czubki (guziełki) w równoległe rzędy, aby nitki zakryć i schować. Równość, cienkość i miąższość powierzchni zawisła głównie od jakości i cienkości nitek, tkankę tworzących. Apreturę tę nadaje się najlepiéj za pomocą szczeci sukienniczéj w rzędach na wielkim wałku umocowanéj.

Po wydarciu dostatecznéj ilości włosków wełnianych na powierzchnią sukna czyli wyniesienia ich do góry za pomocą szczeci sukienniczéj, postrzyga się takowe niżéj lub wyżéj od powierzchni, stósownie do jego cienkości i woli fabrykanta, poczém szczotkuje się, gładzi i nadaje połysk. Teraz jest sukno gotowe.

Wyroby z przędzy czesankowéj.

Wszystkie gatunki wełny, mające być użyte na przędzę czesankową, muszą stracić swą karbikowatość, ku czemu trzeba je czesać. Youatt opisuje ten proces w następujący sposób: Po wypraniu i napuszczeniu wełny olejem, bierze ją się na grzebień, składający się z drąga, do którego jest przymocowane na poprzek drewno, mniéj więcéj w formie wielkiego T. W tém drewnie są wprawione trzy rzędy długich ostrych zębów ze stali, na które zawiesza się wełnę tak długo, póki cały grzebień nie jest okryty a jéj końce się przewieszają i mocno nie wisi. Teraz robotnik bierze drugi grzebień, rozgrzany w obok stojącém naczyniu z węglami kamiennemi, a opierając pierwszy o kolano, zaczyna czesać wełnę, przeciągając grzebień od góry do dołu wolno pomiędzy jéj kosmykami. Do przeciągnięcia grzebienia przez wełnę często znacznéj trzebaby używać siły, a przez to nie małą liczbę włókien zniszczyć i przerywać, gdyby poprzednio nie była napuszczona olejem; dla tego ją się tłuści a, aby oléj pozostał płynnym, rozgrzewa się grzebień. Po uporządkowaniu nitek w równoległym kierunku nakształt długiéj płynącéj pręgi, bierze się takowe na przędzalnie, które, rozciągając je i przedłużając, przędą surowe nici, póki przędza nie odpowie cienkością swoją zamierzonemu celowi, poczém się robi tkankę, oczyszcza ją i farbuje, a materya jest gotowa bez poprzedniego pilśnienia i wydobywania kosmyków wełny na powierzchnią.

Machiny czesankowe mogą się obecnie obejść już zupełnie bez ręcznego czesania. Doszły one teraz już do takiéj dokładności, że i krótkie i kędzierzawe wełny można wyrobić łatwo na gładkie przędze i materye. Rzecz zatém jasna, że fabrykant przędzy czesankowéj potrzebuje długiéj i nie zbyt karbikowatéj wełny, jedwabiowéj miękkości i wielkiego połysku. Wełna czesankowa musi mieć również wielką siłę, aby mogła wytrzymać wyciąganie na grzebieniu a nie zerwać się.

W dotychczasowém sprawozdaniu staraliśmy się wykazać, iż główna różnica pomiędzy sposobami wyrabiania materyi wełnianych polega na używaniu przędzy szorstkiéj i gładkiéj; stósowne do jednego albo drugiego sposobu fabrykacyi osięga się materyą z szorstką albo gładką powierzchnią. Materye, które się przędą z przędzy z szorstką powierzchnią, zamieniają się w sukno, spilśniają się i gładzą, podczas gdy materye z gładkiéj przędzy wyrobione pozostają tak, jak są, i nie potrzeba ich spilśniać, ni gładzić; wykazaliśmy daléj, że krótkie, cienkie, mocne i wyraźnie skędzierzawione wełny lepsze są na sukno, dłuższe zaś i proste wełny stósowniejsze do przędzalni czesankowych. Opiszemy teraz pokrótce gatunki wełny, które produkują się z merynosów w różnych krajach.

Wełny sukiennicze.

Najcieńciejsze i najlepsze wełny produkuje Europa a mianowicie Austrya i Śląsk, a w ostatnim czasie Wielk. Księstwo Poznańskie. Cieńciejsze śląskie i austryackie wełny są bardzo wyrównane w cienkości i karbikowatości i są nabite, ale nie dłuższe nad cal. Są bardzo elastyczne i miękkie, mają piękny połysk i spilśniają się łatwo. Ten gatunek wełny staje się co rok rzadszym i kosztował 1 do 2 tal. funt; teraz rzadko się pojawia na angielskich targach, gdyż niemieccy fabrykanci nieomal każdy funt spotrzebują. Bardzo podobne do tych są najlepsze wełny australskie, równie drogie a przytém łatwiejsze do wyrabiania, gdyż mają mniéj i łatwiéj się rozpuszczającego potu, nie są jednakże tak wyrównane i nie mają tak regularnego układu, jak wełny niemieckie z tymsamym charakterem, a i runa ich są lżejsze. Po dziś dzień poszukiwana jest najbardziéj wełna pryma i sekunda i téj téż najwięcéj się produkuje.

Każda dobra wełna sukiennicza jakiéjkolwiekbądź cienkości powinna mieć przedewszystkiém silny, prosto w górę idący włos, z wyraźną budową i być jak najbardziéj elastyczną i zdolną do pilśnienia. Na krótkości mniéj zależy, a i brak siły nie ma tak wielkiego znaczenia. Wełna średniéj cienkości znalazła w ostatnim czasie więcéj odbiorców, ponieważ ze strony władzy wojskowej znaczny istnieje popyt o wełny grubsze, przez co się wciąż utrzymuje ich potrzeba. Australska wełna pryma i sekunda stanowi tu cenny materyał.

Wełny czesankowe.

Nazwa czesanki obejmuje wszystkie gatunki wełny, przeszło 2 cale długiéj i zdatnéj na grzebień, t. j. na wszelkie towary z gładką powierzchnią.

Wełny czesankowe nie powinny, jakeśmy już poprzednio wspomnieli, być kędzierzawe (karbikowate), ale długie i proste. Cele, na jakie się dłuższe wełny używają, są tak różne, że obecnie z wszelkich gatunków wełny można gładkie materye wyrabiać, byle tylko wełna była dosyć długa, regularnie, ale słabo karbowana (karbówka) i dosyć silna. Najcieńciejsze wełny z Nowéj-Południowéj Walii nie mają szczególnéj wartości, ponieważ są za nadto karbikowate i cienkie a za mało silne. Wyborną zaś wełnę czesankową wydają francuzkie merynosy, mianowicie pół-krwi, jak n. p. sławne „Mauchamps“ i t. p.

Pomiędzy grubszemi rasami czesankowemi odznaczają się „Leicester i Cotswolds.“ Jest rzeczą znaną, że wszystkie rasy czesankowe najlepiéj się udają w klimatach wilgotnych, nad brzegami morza, jak i tam, gdzie owce mają przez cały rok zieloną i obfitą paszę. Suchy klimat, obok pastwisk z nizką trawą i paszy stajennéj sprzyja produkcyi wełny sukienniczéj, ale nie czesankowéj. Suchość atmosfery, słodkie, aromatyczne trawy i zioła udzielają wełnie owéj cienkości, karbikowatości i giętkości, znamionującéj dobrą wełnę sukienniczą.

A. L.

O przyczynach upadku majątków ziemskich.

(Dokończenie).

19. Połączenie technicznego przemysłu z gospodarstwem.

Przemysł taki, powiada Autor, podnosi niezawodnie dochód z gospodarstwa, jeżeli przedsiębiorstwo skierujemy na taki zakład, który stan inwentarza i produkcyą mierzwy podniesie, i jeżeli przemysłowi takiemu nie w sposób fabryczny, lecz stósownie do własnego surowego produktu się oddamy, albowiem nietylko ułatwiamy i zapewniamy sobie odbyt naszych płodów, ale jeszcze w formie przerobionéj, gospodarstwu szkody nie zrządzającéj wyżéj je spieniężymy.

Jako najstósowniejsze zakłady wymienia Autor: gorzelnie, browary, fabryki cukru i mączki, wreszcie wapniarnie i cegielnie.

20. Plantacye drzewa owocowego,

które Autor radzi wszędzie zakładać, gdzie tylko można, jako to nad drogami, brzegami, pastwiskami, łąkami i granicami, utrzymując, że nietylko przynoszą zysk z owocu i z drzewa, ale również chronią zasiewy od szkodliwego wpływu ostrych wiatrów.

21. Uregulowanie i ulepszenie stósunków robotnika.

Kapitał i praca są głównemi czynnikami w gospodarstwie, dla tego kwestya robotników musi być ważna, powiada Autor, a obecnie tém bardziéj, gdzie liczba robotników coraz się zmniejsza, a w miarę tego płaca ich się powiększa; pierwsze zatém nasze staranie powinno być o wszelkie przyrządy i machiny, które z korzyścią zastępują ręce ludzkie, jakotéż o zmniejszenie zasiewu zboża, o rozszerzenie roślin pastewnych, które również mniéj rąk ludzkich potrzebują, a wreszcie do koniecznych funkcyi o jak najlepszych robotników; ci zaś będą tém lepsi, im lepsza będzie i lepiéj byt ich materyalny zapewniająca płaca, która jednak, jeżeli ją robotnik ma rzetelnie zarobić, na akord ugodzoną być winna, praca akordowa bowiem, jak niepotrzebuje ciągłego dozoru, tak sama przez się zachęca człowieka do usilnej pilności; chlebodawcę tém bardziéj powinno cieszyć, im więcéj robotnik zarobi, jak w ogóle, chcąc go mieć silnym, chętnym i przywiązanym, powinien się jego całym losem zajmować, ułatwiać mu zakup naturaliów ze swych zasobów za mierną płacę, dopomagać w chorobach, mieścić go w dobrych i zdrowych mieszkaniach, urządzić dom dla dzieci, aby dać możność zarobku matkom i starszemu rodzeństwu, zakładać kasy oszczędności, aby robotnikom zapewnić jaki taki byt na starość, jak i starać się o naukę dla dzieci i tworzyć tym sposobem podwalinę dzielnego potomstwa swych ludzi.

Z temi radami łączy wreszcie Autor ostatni swój środek, a tym jest

22. Zaprowadzenie machin, któremi się zyskuje na czasie i ludziach.

Machiny uważa Autor za bardzo pożyteczne nietylko dla tego, że zastępują ręce ludzkie, ale że taniéj, spieszniéj i lepiéj pracują; spieszna zaś praca ma tę korzyść, że nietylko często przez nią zapobiegamy częściowéj stracie jakiego płodu, ale go téż zawczasu korzystnie spieniężyć zdołamy; że zaś lepsza praca, n. p. przy młockarniach, gdzie się 25tą część zboża ma zyskać, jest korzystna, rozumie się samo przez się; a i taniość, jak i oszczędność, n. p. przy siewnikach i śrótownikach, nie małéj jest zalety, powiada Autor, żałuje tylko mniejszych właścicieli, dla których zakupno machin za drogą jest rzeczą, lubo i tym podaje sposób korzystania z nich przy dobréj chęci, a to za pomocą assocyacyi czyli zakupienia jakiéj machiny wspólnym kosztem na wspólnemu użytkowi; polecając przytém jako najważniejsze machiny siewniki, młockarnie, sieczkarnie, żniwiarki, młynki, siekacze do kartofli i buraków, a wreszcie śrótowniki. Na tém kończy Auswe rady a z niemi całe dzieło.

Jeżeliśmy zdołali w krótkiém streszczeniu osnowę całego dzieła w właściwém świetle przedstawić, to zapewne każdy przyzna Autorowi choćby nie inną zasługę, to przynajmniéj tę, że na mocy, że tak powiem, porozrzucanego materyału zebrał w jednę całość wszelkie ujemne strony w równych warunkach z naszemi będących gospodarstw i dołączył zarazem zupełny program wszelkich środków, których użycie i zastósowanie według każdego sił i położenia przy rozwadze i oględności powinnoby przynieść błogie owoce.

Liczby mówią najwyraźniéj, najlepiéj przekonywają; to też Autor na statystycznych wykazach przekonał nas, że spadanie ciągłe zboża, wełny i okowity nie było wynikiem chwilowych konjunktur, ale koniecznych okoliczności, które spadanie to na przyszłość coraz bardziéj powodować muszą i nie dozwolą nam osięgnąć należnéj renty od kapitałów w posiadłości nasze włożonych; — dowiódł daléj trafnie, że nie sama ziemia gra główną rolę w gospodarstwie, ale że kapitał i praca są równie ważnemi czynnikami, i że dla tego powszechny szał, który nas pędzi do zakupywania stósunkowo za wielkich obszarów bez uwzględnienia należnego kapitału obrotowego i drogiéj płacy robotnika jest prawdziwie zgubnym dla tak wielu; że wreszcie oblicza się za mało ilość potrzebnéj mierzwy, a zaniedbuje wiele rodzajów kultury, która innym krajom tyle korzyści przynosi, a u nas tak mało się uwzględnia; że sprowadzamy niejedno za drogą cenę z obcych krajów, cobyśmy u nas nietylko na własne potrzeby taniéj produkować, ale nawet zyskownie exportować mogli; nie mówi Autor tego do nas, lecz do Niemców, ziomków swoich, którzy się mają za postępowych rolników i gospodarzy, i jeżeli jest w tém jaka otucha, że nie my sami, ale i oni tak wielkie jeszcze popełniają błędy, jak je nam Autor wylicza, to też nie czekajmy za nimi, nie oglądajmy się, jak się nie oglądają Anglicy za pomocą rządową, którą im przez tyle wieków we formie praw zbożowych bezskutecznie dawano, lecz weźmy rady Autora do serca, uzbrójmy się w energią i zespólmy przedewszystkiém nasze siły, aby utworzyć to główne źródło, z którego przyszła obfitość mogłaby popłynąć, i które też słusznie Autor jako najważniejszą dźwignię całego dobrobytu rolników każdego kraju lub prowincyi stawia, a tém źródłem jest, jak to widzieliśmy, bank kredytowy, na wspólnych składkach oparty.

Autor przedstawił jako ideał w tym względzie instytucyą dla Czech przez Komersa ułożoną; za daleko musielibyśmy ramy sprawozdania naszego rozszerzyć, gdybyśmy chcieli całe statuta Komersa tutaj rozbierać, dla tego odsełamy ciekawego czytelnika do samego dzieła, nadmieniamy przecież, że lubo bank taki, chcąc celowi odpowiedzieć, musiałby parę milionów talarów wynosić, które, jak nie wątpimy, przy dobréj chęci i zaufaniu nie trudno byłoby zebrać, toby za to też z potrzebną oględnością i bez spuszczania właściwego celu z oka rozwinięty, dobre skutki wywierał, bo nietylko dawałby zwykłe pożyczki na wexle, któreby łatwiéj, niż w innych bankach przedłużać można, aleby aż do wyższéj wartości wsi, niż ją Ziemstwo przyjmuje, dawał pożyczki hypoteczne i te podług woli pożyczających umarzał; nadmieniamy daléj, że Komers przyjmuje za podstawę szacunkową podatek od ziemi i to zapewne najsłuszniéj a i dla nas najwłaściwiéj, gdyż oszacowanie wsi do podatku tego z największém uwzględnieniem stósunków wzajemnych, jak też właściwych każdéj okolicy uskutecznioném zostało; i tak n. p. w powiatach nam bliżéj znanych, jak Gnieźnieński i Mogilnicki, wynosi podatek od ziemi w przecięciu 3 sgr. na morgę dobréj roli, coby uczyniło 100 tal. na 1000 mórg. Jeźli uważać będziemy ten podatek jako 4 procent od czystego dochodu, wtedy wynosiłby tenże 2,500 tal. i stanowiłby 50,000 tal. jako wartość wsi, a przyjmując bezpieczeństwo obsolutne nie w $^2/_3$, lecz w $^3/_4$ wartości, miałby właściciel takiéj wsi otwarty, lubo na teraz już trudny kredyt do 37,000 tal., a dałby zapewne jeszcze bardzo pewną gwarancyą.

Ale gdyby się udało instytut podobny w życie wprowadzić, coby rzeczywiście nietylko pożyczki zwykłe, ale i takie dawał, któreby za pomocą wyższéj renty same przez się się spłacały czyli umarzały, cóżby było rozsądniejszego, jak brać je a używać przedewszystkiém na zakładanie drenów; bo jeśli Autor dla Niemiec tę melioracyą jako jednę z najważniejszych wymienia, czémże ona będzie dopiero dla nas, których ziemie w tylu powiatach mają spód nieprzepuszczalny, w innych znów jakoby na źródłach spoczywają a wszakżeż ziemie takie choćby i przy najlepszéj uprawie właściwego plonu nie wydają bez drenowania, gdyż zbyteczna wilgoć robi je, jak słusznie Autor zauważył, nieurodzajnemi.

Jeżeli z resztą wszelkie uwagi Autora są w ogóle trafne i przekonywające, mianowicie przestrogi jego co do braku paszy i nieobliczonych skutków, jakie brak ten wywiera, jakotéż i co do najlepszego utrzymania ludzi i t. p., tobyśmy się co do ważności rad, jakie nam w kilkunastu osobnych środkach ulepszenia gospodarstwa podaje, nie zupełnie na następstwo, w jakiém są podane, zgodzili, przypuszczając, że Autor, jakby się należało, z ważnością łączy koléj następstwa. Uprawę łąk, którą Autor dopiero w połowie kolei umieścił, uważalibyśmy obok zaprowadzenia inwentarza roboczego silnego, również jak ulepszonych i siłę inwentarza oszczędzających zwyczajnych narzędzi rolniczych za środek najważniejszy, gdyż uprawa nasion pastewnych, jak i zmiana zwyczajnego systemu gospodarstwa wtenczas dopiero ze skutkiem nastąpić mogą, kiedy rola za pomocą silnéj mierzwy do pewnéj kultury doszła; a cóż się bardziéj do tego przyczynić może, jak największa ilość najlepszéj jakości siana; jeżeli zatém słusznie Autor mówi, że bez mierzwy stajennéj za pomocą kompostów można skutecznie łąki swe mierzwić, a jest faktem, że używając wszelkich resztek z podwórza, chlewów i kurników, jakoż i z kuchni, kloak, z przed domów komorniczych i t. p., można przy 10téj części łąk całego areału przynajmniéj trzecią ich część tym sposobem corocznie nawieźć, to cóż wypada uczynić wprzody, jak zacząć od téj niekosztownéj melioracyi i utworzyć podstawę silnéj paszy, a tém samém silnéj i mnogiéj mierzwy, która jest jakoby nervus rerum całego gospodarstwa.

Samo się przez się rozumie, że polepszenie fizyczne ziemi, — jak marglowanie, które również, jak sadzenie drzew, wydobywanie kamieni i t. d., nie od razu, lecz zwolna systematycznie odbywać trzeba, — powinno być co najrychléj rozpoczęte; podobnież obsadzanie dróg, co chociaż na pozór mało znaczącą, w istocie zaś ważną jest rzeczą, gdyż, uwzględniwszy wszystkie stósowne miejsca, możnaby na wsi, około 1000 mórg wynoszącéj, 2,000—3,000 drzew zasadzić, do czego z powodu surowości naszego ludu mniéj owocowe, jak li drzewa materyał porządkowy lub opałowy dające, n. p. wierzby nawet sadzićby wypadało, które u nas są przydatne, bo za pomocą systematycznego obcinania gałęzi starczyłyby na całkowity opał i zastąpiłyby tak trudny dziś materyał opałowy.

Od tych więc melioracyi zacząwszy, możnaby dopiero przejść do płodozmianu i t. d., a późniéj przystąpić zwolna do pogłębiania órki za pomocą odpowiednich pługów, do siewu w rzędy, w końcu do połączenia innego przemysłu z czysto rolniczym; w téjto kolei wolelibyśmy byli czytać środki ulepszenia w dziele, o którém mowa.

Nie wiem, czemu Autor, mówiąc o stósownych dla gospodarza fabrykach, nie wymienił młynów parowych i olejni, które — u nas przynajmniéj — już dość często znachodzimy, a które przy dobrém urządzeniu i odpowiednim kapitale obrotowym zwykle się dobrze opłacają i najważniejsze gospodarstwu oddają surogaty paszy, jako to otręby i makuchy; pierwsze, zawierając w sobie przeważnie fosfor, a drugie azot, wydają równie silną, jak w mineralne pierwiastki bogatą mierzwę i czynią tym sposobem zbytecznemi nawozy sztuczne, które, jakkolwiek przez Autora i innych zalecane, zawsze to mają do siebie, że przy nieprzyjaznych okolicznościach często nie skutkują i na próżny koszt nas wystawiają, kiedy zaś silna mierzwa stajenna bądźto w pierwszém, bądź

w następnych latach zawsze swój skutek wyda; dla tego téż-to niejeden znakomity rolnik, a między nimi słynny dzisiaj Rosenberg-Lipiński, zupełnie używanie sztucznych nawozów odradza, chociaż, mojém zdaniem, niesłusznie.

Kończąc nasze sprawozdanie, nie możemy przemilczeć, czemu Autor, widząc tyle jeszcze błędów w gospodarstwach swych ziomków, nie szuka głównéj przyczyny w braku wyuczenia się dokładnego gospodarowania, nim się takowe rozpocznie; zapewne pochodzi to ztąd, że Autor miał li tylko stan obecny gospodarstwa, nie zaś gospodarzów na oku; zresztą sądzimy, że Czytelnik z tego, cośmy powiedzieli, powziął o dziełku rzeczoném korzystne wyobrażenie, i że może należałoby takowe w dobrym przekładzie literaturze naszéj przyswoić i mieć je tak, jak kalendarzyki gospodarcze, pod ręką, bo jeżeli w te ostatnie wejrzymy od czasu do czasu, aby nie przepomnieć jakiéj zwyczajnéj w gospodarstwie czynności, toby może nie zawadziło i dziełko wspomniane raz po raz wziąć do ręki, aby zobaczyć, jakieby można ulepszenia przedsięwziąć.

A. Lubomęski.

Henckla i Secka łuskacz zboża.

(Gazeta Rolnicza)

Zadaniem młynarstwa jest oddzielenie, w formie mąki i otrąb, pożywnéj części zboża od jego łusek niepożywnych i drewnistych, tudzież od pyłków zanieczyszczających, które do łusek przylgły.

Ziarno zbóż składa się z cieniutkich powłok łuskowatych, mniéj lub więcéj przezroczystych, żółtych i leżących jedna na drugiéj. Pod niemi znajduje się błona sprężystsza, w azotowe części pożywne bogata. Części ziarna najbliższe téj błony dają mąkę lekko żółtawą, bardzo pożywną, części środkowe dają natomiast mąkę jasno-białą, ale mniéj pożywną.

Próby, robione w celu doskonałego obłuskania zboża, można rozróżnić na chemiczne i mechaniczne. Do chemicznych należy użycie wapna lub mocno rozwodnionego kwasu siarczanego. Środki chemiczne okazały się niedostatecznemi i nie weszły w używanie w praktyce. Pozostała droga mechaniczna. Przyrządy, w których ziarna zbożowe dla odjęcia łuskowatéj i drewnistéj powłoki swojéj pewnemu ciśnieniu poddane zostają, obłuskują zboże za wiele lub za mało. W pierwszym przypadku otrzymuje się za wiele mąki drugiego stopnia, a za mało pierwszego, w przeciwnym przypadku nadto wiele otrąb. Łuskanie zboża za pomocą tarek, szczotek, korków i t. p. podpada różnym zarzutom, do których należy prędkie zużywanie się łuskającéj części przyrządu.

Młyn, któryby był w stanie pszenicę na mąkę i otręby tak rozłożyć, aby jedne otręby były drewniste, drugie jeszcze zdatne na karm' dla zwierząt, a mąka zupełnie wolną od jednych i drugich, dałby ze 100 funt. pszenicy:

94 funty mąki czystéj,
3 „ otrąb na karm' i
3 „ „ niezdatnych na karm'.

Młyny dają w rzeczywistości 80% mąki różnego gatunku i 20% otręb, których część jest dosyć obfita w materye pożywne, i może być do robienia razowego chleba użytą.

Obłuskanie jest dobrém, jeżeli na zbożu zostawia jedynie błonę kiełkową (embryo membrané), otaczającą bezpośrednio części mączne, a zdejmuje całkowicie łuski pokrywające tę błonę.

Gdy się rozgniecie zboże wyłuskane aż do błony kiełkowéj, powstaje kaszka, złożona z miękkich części wewnętrznych ziarn i z części przylegających do błony kiełkowéj. Część miękka, powstała ze środka ziarna, daje przy powtórném mieleniu mąkę pierwszego gatunku; część twardsza i sprężystsza, bo przylegająca mocno do błony kiełkowéj, daje mąkę drugiego gatunku i otręby.

Łuskacz pomysłu Henkla i Seka (Henckel et Seck) jest w budowie swéj tak prostym i w działaniu celowi odpowiednim, że się w pierwszéj chwili poznania go mimowolnie nasuwa zadziwienie, jak mógł być poprzedzony przyrządami budowy więcéj zawikłanéj, a celowi swojemu mniéj odpowiedniéj. Myślą przewodniczącą w jego budowie jest obłuskanie ziarna zbożowego przez tarcie jednego ziarna o drugie w czasie bardzo szybkiego ich ruchu.

Łuskacz ten składa się z dwóch walców z lanego żelaza, ustawionych pionowo i osadzonych na czterech nogach kilkocalowéj wysokości. Walec wewnętrzny obraca się pionowo 400 razy w minucie i jest otoczony drugim nieco większym od niego walcem nieruchomym. Zewnętrzna strona walca środkowego czyli poruszającego się i wewnętrzna walca nieruchomego są w całéj swéj wysokości zaopatrzone w gładkie pionowe rowki. Wśród tych rowków doznaje zboże tarcia, mocą którego traci łuski, staje się gładkiém, lśniącém i śliskiém przy ujęciu w garść. Cały przyrząd jest 15 pierścieniami równoległemi do jéj postawy na tyleż oddziałów podzielony. Każdy oddział ma swoje skrzydło. Powstały ztąd bęben jest blisko walca zewnętrznego umieszczony. Każde ziarnko przechodzi stopniowo z jednego oddziału do drugiego i zostaje 6 do 8 minut pod wpływem silnego ruchu odśrodkowego i wentylacyi, oddzielającéj drobniuchne płateczki łusek od ziarna, z którego pochodzą.

Rzeczony łuskacz czyści 20 korcy żyta w godzinie i daje około 3% otrąb drewnistych, zdatnych na papier, ale nie na karm'. Skutkiem tego są otręby drugie czyli powstające z wyłuskanego zboża na karm' daleko lepsze od otrąb pospolitych i otrzymuje się blisko dziewięćdziesiąt procentów mąki czyli ilość zbliżoną do wymaganéj przez teoryą. Zboże wsypuje się do łuskacza lekko poprzednio zwilżone. Wypadające z niego zboże wyłuskane jest suche i stygłe czyli zwyczajnéj temperatury. Woda, użyta do zwilżenia, zatrzymała się w łuskach i zapobiega ich przejściu w pył.

Łuskacz Henkla i Seka ma 6 stóp wysokości, 4 $^1/_4$ stopy średnicy i zajmuje razem z łuskami i zbożem, które się z niego sypie, 5 pełnych stóp kwadratowych. Do poruszania łuskacza trzeba siły parowéj 3 koni.

Podług prób robionych w Niemczech, może łuskacz Henkla i Seka użytym być tak dobrze do łuskania innych ziarn, jak przenicy i żyta. W krajach sprzyjających uprawie kukurudzy może on znakomicie ułatwić otrzymanie z niéj mąki lepszéj i więcéj, aniżeli to było dotąd możebne.

J. B. R.

Poradnik miesięczny ogrodniczy.

Listopad.

(Iris).

1. Ogród warzywny. Przedewszystkiém należy pozostałe roboty z zeszłego miesiąca dokończyć, w tym bowiem miesiącu bardzo często dostajemy śnieg i wczesne mrozy, spulchnianie i gnojenie ogrodu kontynować, korzystając z ładnych dni, aby przed nadejściem mrozów roboty te pokończyć.

W pierwszych dniach tego miesiąca sadzi się zimowa sałata, późniéj bowiem wysadzona zwykle się nie udaje; wyjątkowo w bardzo ładnéj jesieni mogą się i późniejsze sadzenia udać; dla tego dobrze jest dla pewności sadzić takową w różnych odstępach czasu.

Jeżeliśmy w przeszłym miesiącu zimowéj endywii nie wykopali i do sklepów nie przenieśli, powinniśmy ją tego

miesiąca wydobywać. Gdybyśmy się obawiali mrozu, najlepiéj jest łodygę związać łykiem lub sznurkiem i przykryć wazonkiem (doniczką).

Jeżeli ziemia jeszcze nie zamarzła, można z nasienia zakładać szparagarnią.

Można także ostatni zasiew brokoli uskutecznić, a w miejscach sucho położonych siać karotę, marchew, pasternak, cukrową pietruszkę, chcąc je wcześnie na wiosnę otrzymać.

Wszystkie rośliny okopowe (głąbiaste), nie wykopane w przeszłym miesiącu, winny być rychło sprzątane, jeśli bowiem na dnie dogodniejsze liczyć będziemy, może nas deszcz zaskoczyć, a w takim razie robota podobna jest nieprzyjemną. Tożsamo stósuje się do zbioru jarmużu i kalafiorów.

W dniach pogodnych piele się jeszcze raz grządki zasiane brokolą, sałatą zimową, szpinakiem, pietruszką i t. d.; w miarę zaś przybywających mrozów przykrywa się je warstwą suchych liści lub okłotową (nietarganą) słomą.

Cebule przesuszone oczyszcza się z ziemi i przechowuje w ciepłém a suchém miejscu; cebule zaś do sadzenia przechowują zwykle w workach lnianych, wieszając je obok lub nad piecem.

Z roślin, które mają przez zimę w ziemi pozostać, jak rapontyka, rzepa, ziemne kasztany, skorzonera, trzeba tyle wykopać, ile zwykle na potrzebę zimową wychodzi, resztę zaś pozostawić w ziemi, aby się do wiosny świeżo przechowała.

Dobrze jest grządki przykryć warstwą suchych liści, chroniąc je tym sposobem od silnych mrozów.

Aby sadzonki łatwiéj przezimowały, można je dość wysoko ogarnąć. Jeźli pora sprzyja a roślin z jesiennéj uprawy mamy podostatkiem, można je jeszcze tego miesiąca przesadzać.

Karczochy muszą być okopane i przykryte, jeźliśmy już w przeszłym miesiącu czynności téj nie uskutecznili.

W sprzyjającéj porze można ogród regulować.

Stósy ziemne i kupy chwastów w téj porze zwykle się przerabiają.

Skrzynie inspektowe trzeba wypróżnić, wywożąc z nich ziemię i zużyty gnój, aby przy nadchodzących mrozach nie zamarzły. Gnój taki używa się z korzyścią do przykrycia grządek szparagowych i truskawek.

Ziemia, przeznaczona do napełnienia skrzyń wypróżnionych, przerabia się i składa w piramidalne kupy i przykrywa liściami lub słomiastym gnojem. Pokrywa taka chroni ją od mrozów i zbytniéj wilgoci.

Grzędy szparagowe oczyszcza się z chwastów i przykrywa gnojem przegniłym.

Rośliny wysadzone w inspekta, jak sałata, jarmuż etc., muszą być w dnie pogodne przewietrzane, aby uchronić je tym sposobem od zgnilizny.

Kto ma po temu środki, może w tym czasie zakładać inspekta ciepłe, siejąc w nie sałatę, rzodkiew miesięczną, rzeżuchę, szczaw', jakotéż i pietruszkę.

Kto chce miéć na wielkanoc szparagi, musi w pierwszych dniach tego miesiąca zakładać inspekta szparagowe.

W tym miesiącu oczyszcza się cały ogród warzywny z wszystkich chwastów, badyli (łodyg), liści, jakotéż wszystkie narzędzia ogrodowe przechowuje się w suchém miejscu.

Nakoniec wspomnę jeszcze o szkodliwym owadzie niedźwiadku (Gryllus gryllotalpa), którego w tym i przeszłym miesiącu najłatwiéj niszczyć. W miejscach, gdzie te owady przechodzą, kopią się tu i owdzie jamy równéj szerokości i głębokości, wkłada się w nie świeży gnój koński, w który na mieszkanie zimowe chętnie włażą. Na wiosnę, przed zupełném ustaniem mrozów, wydobywa się gnój i wybiera znajdujące się w nim owady. Gęsi i kaczki jedzą je chętnie.

2. Ogród owocowy i szkółki drzewne. Z początkiem tego miesiąca można jeszcze nasienie owoców zasiewać, zbieranie zaś tegoż winno trwać ciągle.

Kołki, smarowane mazią do łapania szkodliwéj ćmy (Tortrix pomonana), winny być odświeżane powtórném smarowaniem. Ćmy nalepione na kołkach starannie zebrać nożem, zostawiając próżne miejsce dla świeżo krążących.

Szkółka owocowa winna być z wszelkich chwastów oczyszczona, a ziemia starannie wzruszona. Drzewa owocowe, obrosłe w koło darnią i trawą, trzeba obkopać i nagnoić.

Jeżeli ziemia jeszcze nie zamarzła, można drzewa pojedyńczo przesadzać, wybierając dla nich miejsce, w którémby, jeźli nie z wszystkich stron, przynajmniéj ranne słońce miały. Na tak obraném stanowisku drzewa owocowe lepiéj się udają i obficie rodzą; przesadzanie drzew na wiosnę jest nierównie pewniejsze, aniżeli w jesieni.

Drzewa, zasadzone w jesieni, winny być dopiero na przyszłą wiosnę w koronie obcięte, wyjąwszy kasztany (Tagus castanea) i orzechy włoskie (juglans regia), które żadnego cięcia znieść nie mogą. Drzew świeżo przesadzonych nie powinniśmy zaraz obcinać, tym bowiem sposobem przyjęcie się ich narazilibyśmy na niepewność.

Jeżeli w szkółce naszéj nie mamy drzewek do przesadzenia lub chcemy takową uzupełnić, powinniśmy brać drzewka z ziemi gorszéj, przesadzając je w lepszą, takie bowiem przyjmują się daleko łatwiéj.

W tym miesiącu można także przesadzać krzaki malin, porzeczek i agrestów; można także sadzić korzenie wypustne pigwy, świętojańskie jabłka, ostheimskie wiśnie, lubaczki i śliwki.

Drzewa szpalerowe brzoskwiń i morel przykryć rogożą (sitówiem) lub gałązkami świerkowemi, korzenie zaś przykrywają się przegniłym gnojem z tą ostrożnością, aby wprost na nie gnoju nie kłaść. Strzedz się trzeba przykrywać słomą okłotową (prostą, niestarganą) lub badylami szparagowemi, w nich bowiem chętnie gnieżdżą się myszy, obgryzając przez zimę korę i pączki owocowe.

Niektórzy ogrodnicy obcinają w tym miesiącu drzewa szpalerowe i karłowe, co jednak nie jest dobrze, często bowiem, mianowicie w pestkowcach, odmarzają końce świeżo odciętych gałązek.

Nie przykryte jeszcze drzewa figowe muszą być co prędzéj suchém liściem lub słomą i ziemią przykryte.

Można w tym czasie także rozpocząć zimowe kożuszkowanie na śpiące oczko.

Bardzo ważną rzeczą jest ogrodzenie szkółek, jak i ogrodów owocowych, ochronić je od napaści dzikich zwierząt, mianowicie zajęcy, które obgryzając korę z drzew, wyrządzają wielkie szkody. Takie obnażenie z kory szkodzi niezmiernie drzewom a mianowicie jabłkom, które często nawet w skutek tego usychają i niszczeją.

Częste smarowanie blizn świńskim tłuszczem, prochem do strzelania lub tranem pomaga w części, zawsze jednak działa szkodliwie na wzrost drzewek, tamując przyjmowanie soków roślinnych. Smarowanie starém sadłem i terpentyną pomaga także w części.

Pomocne jest wpychanie kołków tuż obok drzewek, nasmarowanych asafetydą (czarciém łajnem), w równych częściach stopioną z prochem do strzelania, których woń nieprzyjemna ma zwierzęta te odstraszać.

Najlepszym środkiem jest obwijanie drzewek słomą, ciernim lub gałązkami świerkowemi. Ponieważ ten środek jest kosztowny a w bardzo dużych ogrodach prawie niemożebny, dla tego poleca się szczelne ogrodzenie sadu lub wystrzelanie tych szkodników.

Jeszcze większe poniekąd szkody wyrządzają króliki, które często podkopują się pod murowanemi ogrodzeniami; ponieważ strzelania się nie boją, najlepszy środek jest kapusta lub jarmuż, zatrute arszenikiem, które chętnie jedzą i po nich zdychają.

Jeśli mamy w ogrodzie szczury lub myszy, najlepiéj je niszczyć trutkami, sporządzonemi z mąki pszennéj i wroniego oka (nux vomica); dobrze jest także domieszać trochę słoniny. Tak zrobione gałki kładzie się w miejscach, któremi one naj-

więcéj przechodzą. Także ciasto fosforowe, które sprzedają gotowe w aptekach, posmarowane na skórkę chleba, odnosi pożądany skutek.

W tym miesiącu oczyszcza się zwykle drzewa owocowe z suchych gałęzi. Włoskie orzechy najlepiéj teraz oczyszczać, w nich bowiem sok drzewny bardzo wcześnie na wiosnę cyrkuluje, wszelkie więc uszkodzenia byłyby szkodliwe.

Drzewa porosłe mchem trzeba oczyścić, a znajdujące się gniazda owadów i gąsienic starannie odrzucać.

Niektóre owoce, jak renety i jabłka winne, mogą dłuższy czas na drzewie pozostać, wtedy bowiem dopiero dostają pożądanego smaku, a niektóre nawet, jak nieszpółki, acerole, czereśnie aksamitowe, wymagają do swéj dojrzałości kilku lekkich mrozów.

Zebrane owoce przechowują się w miejscu chłodném i suchém i chronią starannie od mrozów.

Niektóre gatunki jabłek, jak bursztynki, szczecińskie, można przez dłuższy czas w pożądanym smaku w sposób następujący utrzymać:

Po ostrożném zerwaniu kładzie się takowe warstwami w duże, szczelnie przykryte garczki i zakopuje w suchą ziemię na 1—2 łokci głębokości.

Drzewa ananasowe, które przez zimę mają się dobrze konserwować, nie powinny być od połowy tego miesiąca aż do lutego podlewane. Drzewa, które mają pączki owocowe, i te wiśnie, które na wiosnę produkować mają, mogą być ostrożnie wodą, mającą 15—18° R. ciepła, podlewane.

3. Winnica. Pnie winne obkopują się i gnoją, jeśli tego potrzeba wymaga. W ziemi lekkiéj gnoi się co rok, w ciężkich zaś co dwa lub trzy lata.

W tym miesiącu należy się spieszyć z obcinaniem krzaków winnych, które w jesieni jest daleko lepsze, aniżeli na wiosnę, w owéj porze bowiem często przy obcięciu latorośli następuje upływ soków z tychże. Po obcięciu zginają się latorośle i przykrywają uważnie warstwą ziemi, aby końce latorośli nie wystawały. Winne krzaki znoszą przy sprzyjającéj zimie 15—18° R. zimna.

W tym czasie można nowe winnice zakładać.

Gdy już ziemia przygotowana, przesadzają się latorośle ze szkółki jedno- lub dwuletniéj, sadzonki zaś z uciętych tegorocznych pni starych przesadzać do szkółki.

Szpalery, płoty i kołki do winogron można teraz naprawiać i odnawiać.

W sklepie do wina trzeba uważać na moszcz fermentujący; gdy już wino na powierzchni się uspokoi, jest to oznaką, że skończyło fermentacyą.

4. Chmielnik. Przykrycie, ogartywanie i gnojenie chmielnika kończy się w tym miesiącu. Jeśli mamy nowy chmielnik zakładać, powinniśmy ziemię powtórnie przerobić i dobrze zgnoić.

5. Rośliniarnia i kwiaty pokojowe. W tym miesiącu należy tylko pilnować, aby kwiaty miały świeże powietrze, — aby liście zwiędłe odbierano i zbytecznem podlewaniem nie sprowadzono zgnilizny korzeni.

Wczesne tulipany do pędzenia stawiać na okna, kwiaty zaś majowe na piec niezbyt gorący. Także inne kwiaty cebulowe stawiać ciepléj. Ku końcowi miesiąca można także rozpocząć pędzenie: tacetów włoskich, Viburnum Tinus, centyfolii. Amaryllis formosissima zawiesza się około pieca.

Korespondencye rolnicze.

Młodasko dn. 8/11 69.

Obecna choroba bydła rogatego i trzody chlewnéj, która w wielkich rozmiarach się rozgościła, jest niemal jedną z głównych dysput tak pism, jak zebrań rolniczych. Choroba ta, na co się większa część najdoświadczeńszych weterynarzy i agronomów zgadza, powstaje jużto z natury samego bydlęcia, już téż przez zarażenie. Bydło karmione a nawet pojone w oborze, które rzadko tylko przez krótkie chwile na dworze zostaje tak dobrze, jak inne, które codziennie na pastwisko wychodzi, pojone w jedném miejscu albo pędzone drogą, gdzie chore szło bydło, dostaje téj choroby. Doświadczeni weterynarze sądzą, iż choroba ta tak jest zaraźliwą, iż nawet powietrzem przenoszoną bywa, czego dowodem, iż bydło, karmione na pastwisku, po przybyciu do obory pierwsze oznaki choroby pokazuje, pomimo iż całkiém zdrowe z obory wyszło. Podobny przypadek zdarzył się u nas. Również utrzymują co dopiero wymienione osoby, że zachodzi wątpliwość, czy choroba bydła rogatego na trzodę chlewną, która obecnie na podobną chorobę zapadła, jaki wpływ wywiera, w takim bowiem razie i koniomby szkodzić musiała; lecz nie podlega wątpliwości, iż obie te choroby jednego są rodzaju, ponieważ choroba taksamo się u trzody chlewnéj ukazuje i podobny ma przebieg, jak u bydła. Jeżeli się gdziekolwiek jakie środki zaradcze celem zapobieżenia téj chorobie przedsięwzięły i takowe według mniemania pomyślny rezultat odniosły, czyż można temu całkiém dać wiarę? Były i są jeszcze przypadki nawet i u nas, iż mimo największéj zapobiegliwości choroba się zjawiła i to tak, iż się tego wcale nie spodziewano, ponieważ pierwszy z pacyentów był wół roboczy, tylko do przeprzęży w pole wyganiany. W tutajszéj oborze kontraktowéj, z wyjątkiem czterech, wszystkie krowy chorują. Te cztery krowy dotąd się pomiędzy choremi znajdują, a chociaż tęsamą paszę dostają, od choroby są wolne. Wiele podają sposobów zapobieżenia téj chorobie lub jéj leczenia, lecz sposoby te, jak się to okazuje, nie wiele skutkują. Jak doświadczenie uczy, chorobie kopytkowéj łatwiéj zapobiedz można, niż pyskowéj, a to głównie przez baczne i troskliwe staranie, aby zawsze bydło tak zdrowe, jak chore na pyskową chorobę suchą ściółkę miało. Skoro się pierwsze symptomata choroby ukazują, już jéj zapobiedz się nie da, lecz choremu bydlęciu można ulżyć bólu, używając skutecznych środków. Komu n. p. o to chodzi, aby bydło — ile możności — razem tę nieprzyjemną chorobę odbyło, niechaj sobie w następujący sposób postąpi. Kiedy się choroba u pierwszego bydlęcia ukaże i takowe ślinić się poczyna, wziąć te śliny, co się najlepiéj gołą ręką da zrobić, i nacierać gęby wszystkiemu bydłu, a wnet się okaże, na które bydlę wpływ ma; lecz obecnie, kiedy już bydło na pastwisko nie wychodzi i roboty ukończone, możeby się i bez tego obyło. Gdy się choroba, a mianowicie pyskowa ukaże, należy nasamprzód zmienić suchą paszę, któréj chore bydlę wcale nie je, a zastąpić takową zieloną, nie podlega bowiem wątpliwości, iż obecnie jeszcze wielu posiada liście z kapusty, ćwikły i t. p., również resztki lucerny w polu. Do wody wcale nie należy chorego bydła wyganiać, natomiast poić w oborze rozpuszczonym kuchem i otrębami; można téż przysposobić rozpuszczone w wodzie otręby, dodawszy do nich nieco octu i ten płyn sikać za pomocą małéj sikawki w gęby choremu bydłu. Pierwsze oznaki choroby kopytkowéj łatwo spostrzedz można przy wstawaniu bydlęcia, ponieważ bojaźliwie to czyni i na kolana upada. Gdy się każe bydlę na widok wyprowadzić, spostrzeże się pomiędzy szparami kopyt, tuż przy koronie, biały pęcherzyk, który rozpuszczonym ałunem smarować należy, a gdy płyn z pęcherzyka ciec poczyna, smarować rozpuszczonym witryolejem miedzi (siarczan miedzi, t. n. jasny kamyszek). Jeżeli zdarzają się przypadki, iż krowy na wymiona chorują, to trzeba im je maścią glycerynową smarować, biorąc małe jéj dozy wielkości pół ziarnka grochu polnego, najpierw dwoma palcami rozetrzyć i lekko chore, resp. popękane miejsca nacierać. Wielu radzi nie używać mleka od chorych krów; żeby ono ludziom szkodzić mogło, wątpię, ponieważ tutajsi ludzie kontraktowi i ich dzieci mleko od swych chorych krów używali, a mimo tego nie okazały się żadne złe skutki. Zgodzić się prędzéj na to można, iż powszechnie radzą cieląt od chorych krów nie zostawiać do

chowu, były bowiem przypadki, iż mleko chorej krowy o tyle cielęciu zaszkodziło, iż zmarnieć musiało.

Józef Thomas.

Kopaszewo dn. 9/11 69.

Środek zabezpieczający od zarazy.

W czasach, gdzie tyle rozlicznych chorób epidemicznych i zaraźliwych panuje, powinno być dążnością każdego gospodarza w budynkach dla inwentarza przeznaczonych nietylko jak największy porządek i czystość zachować, ale także używać środków czyszczących powietrze i niszczących szkodliwe wyziewy. Zwykle używano do tego chlorku wapna. Silniejszym daleko środkiem desinfekcyjnym jest proszek kwasu karbolowego*) (Carbolsäure-Desinfections-Pulver).

Sposób używania bardzo prosty. Posypuje się co dni parę tak ziemię, jako i mierzwę w stajniach, oborach i owczarniach, mianowicie miejsca i kąty trudne do wyczyszczenia kilku garściami proszku; koryta i naczynia trzeba co pewien czas wymyć wodą, w której proszek karbolowy, w stósunku 1 do 2 funtów na wiadro gorącéj wody, został rozpuszczony.

W czasach zbliżania się zarazy i chorób trzeba naturalnie używać go więcéj. Ile możności codziennie posypywać w budynkach, obmywać nietylko koryta, ale ściany, drabki paśniki i wszystko, co z choremi zwierzętami styczność mieć mogło.

W Kokorzynie u P. Wład. Zakrzewskiego od czasu używania tego środka ustało zapalenie śledziony, które od lat kilku się tam było zagnieździło.

W 37 num. z r. b. pisma „Der Landwirth," wychodzącego w Wrocławiu, znajduje się opis ważnego doświadczenia z kwasem karbolowym. Pan Crockes dwom cielętom włożył w rany kawałki bawełny, która w stajni na księgosusz chorego bydła zarazą naciągnęła. U jednego cielęcia włożył bawełnę od razu w ranę, u drugiego zaś okadził ją wprzódy kwasem karbolowym. Pierwsze cielę dostało zarazy i zdechło, drugie wcale nie zachorowało. Rozpowszechnienie tego środka byłoby więc bardzo ważném dla Galicyi i innych części naszego kraju, tak często narażonych na zarazę księgosuszu. W Związku Północno-Niemieckim rząd zwrócił nań uwagę i polecił zarządom kolei do czyszczenia wagonów przy przewożeniu bydła.

Miejscami polecają także kwas karbolowy na zarazę racic. Jest on doskonały do wygubienia wszelkiego robactwa gnieżdżącego się na bydle, oraz przeciw liszajom u owiec i cieląt. Środek ten wcale nie drogi. Centnar proszku kosztuje 3⅓ tal. w fabryce wyrobów chemicznych Dr. Schradera w Schönefeld pod Lipskiem. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby któren z naszych domów handlowych, (n. p. tyle dla rolnictwa zasłużony dom Pana Ludwika Kunkla w Poznaniu,) wszedł z fabryką Pana Schrader w układy. Ułatwiłoby to rolnikom sprowadzenie w nagłych potrzebach i przyczyniłoby się do rozszerzenia tak bardzo użytecznego artykułu.

K. Chłapowski.

*) Kwas karbolowy albo fenylowy (kreozot) $C_{12}H_6O_2$, powstaje jako uboczny produkt przy suchéj destylacyi węgli kamiennych, czyli otrzymuje się z téj części oleju ze smoły węgli kamiennych, która przy destylacyi ulatuje między 150° i 200° C.; jest to ciecz oleista, bezbarwna z własnościami kwaśnemi, ma przenikający zapach dymu, smak palący, mocno wstrzymuje gnicie, jako też fermentacyą; jest ciałem trującém. Kwas czyli alkohol fenylowy, osuszony zupełnie, krystalizuje się w igiełki bezfarbne, zapachu podobnego do stroju bobrowego. Przyp. Red.

(Pieczątka pocztowa Koronowo).

Odebraliśmy następujące zapytania:

„Zważywszy, że łubin podziśdzień tak ważną rolę w wiejskiém gospodarstwie odgrywa, a możeby jeszcze więcéj przyniósł korzyści, gdyby go można ugotować, roztworzyć i polewać nim sieczkę lub owce poić, a że bez dodatków (mnie nieznanych) łubin się ugotować nie da, więc stawiam trzy następujące pytania, na które odpowiedzieć proszę:

1. Ile i jakich ingredyencyi dodać do szefla łubinu, ażeby się ugotował, aby go można roztworzyć?
2. Ile te ingredyencye kosztują, za pomocą których się jeden szefel łubinu ugotuje?
3. Czyby te ingredyencye złych skutków nie wywierały na zdrowie inwentarza?"

H.

Na to odpowiadamy:

Gotowanie paszy w wodzie i zadawanie jéj w stanie rozcieńczonym uważa się podług najnowszéj teoryi Grouvena w ogóle za najniekorzystniejsze, jak się o tém Szanowny Korespondent przekonać może z odnośnéj broszurki Pana A. Lubomęskiego, str. 106. Grouven zaleca tylko zagrzewanie paszy za pomocą pary, albo też zagrzewanie jéj samo przez się za pomocą zimnéj wody.

Co do najlepszego sposobu przyrządzania łubinu na paszę i pozbawiania go goryczy i własności narkotycznych, odsełamy Pana do rozpraw umieszczonych w numerach 8, 10 i 27 Ziemianina z b. r., z których przekonać się można, mianowicie z rozprawy w num. 27, że całkowite rozgotowanie łubinu i polewanie nim sieczki i t. p. byłoby zupełnie niewłaściwém, ponieważby rozczyn ten zawierał całą gorycz wraz z narkotem, a przeto nietylko nie smaczną, ale wprost szkodliwą byłby paszą dla inwentarza.

Zresztą robiono już próby z rozgotowywaniem ziarna łubinu w wodzie, do której dodawano nieco sody, któryto dodatek nie okazywał się szkodliwym dla inwentarza, od prób tych jednakże dla wyżéj wzmiankowanych niekorzyści już odstąpiono.

Redakcya.

ROZMAITOŚCI.

— Mierzwa z ścierwu lub bydła padłego. Boucherie radzi w Societé d'encouragement w Paryżu sposób, który zdaje się być naśladowania godnym i wystarczającym do zobojętnienia contagium (zarazy) u bydła, na zaraźliwą chorobę padłego, polewa je bowiem rozcieńczonym kwasem solnym. Przez proces ten, podobny trawieniu żołądka, rozpuszczają się zwolna muszkuły, ścięgna i wreszcie kości, a utworzona ztąd masa płynna zawiera wszelkie użyteczne części ścierwu, tworzy zatém zupełną mierzwę, jeżeli się doda do niéj fosforanu wapna.

— Węglan sody jako środek dyetetyczny dla koni. Skoro konie zmuszone są jeść w czasie zimy źle sprzątnione siano lub stęchłe zboże, zkąd obawiać się trzeba zołzów na wiosnę, to najłatwiéj zapobiedz temu można odpowiedniemi racyami miałko sproszkowanego węglanu sody, który tém dłużéj z wiosny koniom dawać się winno, im dłużéj te w zimie spożywały niezdrową paszę, chcąc wyczyścić zupełnie niezdrową krew, która zwolna się psuła coraz bardziéj. Na jednę racyą dzienną daje się koniowi pół aż do całéj łyżeczki od kawy.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.